

Dariusz Tchórzewski

DROGA DO NAJWIĘKSZYCH SUKCESÓW W XXI WIEKU – CZĘŚĆ IV

Tradycyjnie po okresie olimpijskim członkowie PZŁS spotkali się na walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Dokonano wyboru nowych władz. Po czterech latach przerwy na stanowisko prezesa powrócił Kazimierz Kowalczyk. Była to już jego szósta kadencja. W okresie, kiedy nie szefował Związkowi nieprzerwanie działał w PKOl, pełniąc kolejno funkcje: członka zarządu, prezydium zarządu i wiceprezesa. Już jako emeryt pracował w warszawskim OSiR, przygotowując i organizując największe w Warszawie imprezy biegowe. Wiceprezesami Związku zostali: zasłużony trener Wiesław Kmiecik i twórca polskiego short tracku Janusz Bielawski.



Kazimierz Kowalczyk. Prezes PZŁS w latach 2006-2016.

Powołano też nowy sztab szkoleniowy. Bardzo dobra postawa w Turynie Wójcickiej i Niedźwiedzkiego skłoniła nowy Zarząd do powierzenia funkcji trenera kadry biegów średnich i długich ich opiekunowi — Krzysztofowi Niedźwiedzkiemu. Postanowiono odbudować kadrę kobiet, a to trudne zadanie, już po raz drugi, zlecono Ewie Białkowskiej. Zdecydowano, że opiekę nad sprinterami nadal będzie sprawował Paweł Abratkiewicz. Najbardziej doświadczonym szkoleniowcom, Markowi Pandyrze i Wiesławowi Kmiecikowi, powierzono opiekę nad kadrą juniorów.

Gdy ISU wprowadzała bieg drużynowy, w Polsce postrzegano go jako szansę głównie dla kadry męskiej, bo kobiecej tak naprawdę nie było. Pojedyncze zawodniczki, jak Ewa Wasilewska, a później Katarzyna Wójcicka trenowały z mężczyznami. W sezonie 2003/2004, kiedy koncepcja ściągnięcia się w drużynie była jeszcze w powijakach, Wójcicka trenowała tę nową konkurencję z Chinkami. Nie była ona zbyt mocno obsadzona i to stanowiło szansę dla biało-czerwonych. Niestety ich pierwszy start w 2004 r. w Berlinie był jedynie wyjazdem po naukę. Startujące wówczas z Wójcicką juniorki — Złotkowska i Ksyt były zbyt słabe aby wywalczyć kwalifikację do Turynu. Po igrzyskach, w perspektywie startu w Vancouver, Ewa Białkowska stworzyła kadrę kobiet. Znalazły się w niej: Luiza Złotkowska, Karolina Ksyt,

Natalia Czerwonka, Kamila Danaj, Magda Gołębowska, Ewelina Przeworska, do których dwa lata później dołączyła Katarzyna Woźniak. Pierwsze zgrupowanie odbyło się w Elblągu już w lipcu 2006 r. Tak wspominała ten okres Ewa Białkowska:

— *Co tu ukrywać – na początku dziewczyny znacznie odbiegały poziomem od Kasi. Trzeba było wszystko tworzyć od zera. Pierwsze głosy jakie usłyszałam, to to, że szkoda na to czasu, że wyrzucamy pieniądze w błoto i że nie ma kogo szkolić. Nie dziwiłam się nawet temu specjalnie, bo poziom wtedy był bardzo słaby.*

— *Nie chciałam też robić specjalistycznych zgrupowań dla tych dziewczyn w takich typowych ośrodkach jak Spała czy Zakopane, z tego względu, że wiedziałam, że poziom jeszcze nie był na tyle wysoki. Trzeba było nauczyć je wielu rzeczy, żeby stały się prawdziwymi sportowcami i uwierzyły w to, że mogą się liczyć – że kobiece łyżwiarstwo może w Polsce zaistnieć.*

— *Chciałam, żeby nie czuły się takimi małymi, zagubionymi siostrami starszych kolegów, ale żeby uwierzyły, że mogą im dorównać. Dlatego musiałam uświadomić im, że ciężka praca, wytrwałość i systematyczność mogą doprowadzić do sukcesu*

Katarzyna Wójcicka nadal trenowała z Krzysztofem Niedźwiedzkim. Zbyt duży dystans dzielił ją od młodszych zawodniczek. Dołączała do nich tylko na bieg drużynowy.

Praca sprinterów z trenerem Pawłem Abratkiewiczem zaczęła przynosić spodziewane efekty. Podczas pierwszego w sezonie 2006/2007 PŚ w Heerenveen, Ustynowicz (2) i Waś (3) na 500 m zajęli czołowe miejsca w grupie B. Na podobnych pozycjach meldowali się na mecie w Berlinie i Nagano. Na rozegranych w Hamar sprinterskich MŚ Ustynowicz na 500 m był 14., a Waś 19. W trakcie drugiego w sezonie sprinterskiego PŚ w Heerenveen Ustynowicz ścigał się już w grupie A, zarówno na 500 (13) jak i na 1000 m (18). Na tych zawodach, 26 stycznia 2007 r. w biegu na 100 m kolejny raz stanął na podium PŚ, tym razem na najniższym jego stopniu. Powtórzył ten wyczyn 4 marca w Calgary. Podczas tego PŚ znakomicie wystartował też na 500 m — był w tym biegu 12. Świetne wyniki na najkrótszej z łyżwiarskich konkurencji uplasowały Macieja Ustynowicza na drugim miejscu w generalnej klasyfikacji PŚ. Jego trener miał powody do dumy.

Optymistycznie rozpoczął się sezon dla Niedźwiedzkiego i Wójcickiej, którzy w październiku zajęli w Erfurcie czołowe miejsca w zawodach otwarcia sezonu. Dobre przygotowanie potwierdzili w Heerenveen, gdzie w grupie A na 1500 m Wójcicka była 10. a Niedźwiedzki 15. Do elity na 5000 m awansowali też Mazur i Chmura. W kolejnym PŚ w Berlinie, Niedźwiedzki na 1500 m był już 9. a Wójcicka utrzymała 10. pozycję. W zawodach PŚ, w których rozgrywano bieg drużynowy, Polska za każdym razem wystawiała swoje reprezentacje. Zmieniając ich składy trenerzy starali się dobrać do zespołu odpowiednich zawodników. Wśród kobiet startowały tylko juniorki, często kończąc zawody na ostatnim miejscu. Niewiele lepiej wiodło się mężczyznom. Indywidualnie rewelacyjną formę utrzymywali Wójcicka i Niedźwiedzki. W Moskwie nasza najlepsza zawodniczka, zajmując na 1500 m 4. miejsce, otarła się o wymarzone podium. Konrad znowu był na 10. pozycji.

W połowie grudnia w Warszawie odbyły się MP na dystansach. Katarzyna Wójcicka obroniła tytuły mistrzyni kraju na 500, 1500 i 3000 m. Biegu na 1000 m nie ukończyła, a na najdłuższym nie wystartowała. Na tych dystansach pierwsze swoje złote medale MP zdobyła jej klubowa koleżanka Luiza Złotkowska (AZS). Zarówno ona, jak i pięciokrotna wicemistrzyni kraju Karolina Ksyt oraz pozostałe medalistki z grupy trener Białkowskiej — Czerwonka i Danaj, na sukces musiały mocno popracować:

— *Ewa Białkowska potrafiła spiąć wszystko w całość i rozpocząć tworzenie drużyny. Nie było miejsca na półśrodki. To nie była kadra dla damulek. Żadnego pieszczenia się. To był chamski trening i trzeba było ostro pracować.*

Rywalizacja wśród mężczyzn była bardzo wyrównana. Na 500 m o tysięczne sekundy

Ustynowicz wygrał z Wasiem, z kolei obaj musieli uznać wyższość Niedźwiedzkiego w biegu na 1000 m. Niedźwiedzki wygrał również wyścig na 1500, ale na 5000 m uplasował się za świetnie spisującymi się Mazurem i Chmurą. Ten ostatni został zaś mistrzem kraju na 10 000 m. Sławomir Chmura to już drugi po Luizie Złotkowskiej wychowanek szkoleniowca MKS MOS Pruszków Krzysztofa Filipiaka. Tak wspominał swojego pierwszego trenera:

— *To prawdziwy fanatyk łyżwiarstwa. Wprawdzie wszystkich pracujących w naszej dyscyplinie, w której nigdy nie ma pieniędzy, można tak nazwać, ale pan Filipiak jest wyjątkowym człowiekiem. To on rozbudził we mnie sportowe ambicje, to on chłopaka, który w ogóle nie potrafił jeździć na łyżwach (!), namówił na rozpoczęcie treningów.*

Po sukcesach Macieja Ustynowicza w zawodach PŚ, postanowiono podczas tomaszowskich MP w sprincie w 2007 r. rozegrać oprócz wieloboju również bieg na 100 m. Z czasem 10,03 s wygrał go Ustynowicz, który był o 0,04 s szybszy od Wasia. Wszystkie cztery klasyczne biegi również najszybciej pokonał Ustynowicz. Jego klubowy kolega Waś był za każdym razem drugi. Trzecie miejsce zajął podopieczny trenera Marka Drwięgi z sanockiego Górnika — Piotr Bluj. Pod nieobecność Wójcickiej mistrzynią krajowego sprintu została Karolina Ksyt przed reprezentującą WTŁ Stegny, uczennicą ZSMS, Katarzyną Woźniak.

Mistrzostwa Europy rozegrano w Collalbo. Katarzyna Wójcicka zajmowała we wszystkich biegach zbliżone pozycje i ukończyła wielobój na dobrym 11. miejscu. Konrad Niedźwiedzki zajął 3. miejsce na 500 m i 5. na 1500 m, ale to nie wystarczyło na awans do finałowej dwunastki. Na kolejnych zawodach we Włoszech, swoją jak dotąd najwyższą pozycję w PŚ na 5000 m zajął Sławomir Chmura — był 15. Wójcicka w Turynie była 10. na 1500 m i 11. na 3000.

Podczas organizowanych w 1997 r. w Warszawie 2. MŚ na dystansach, największym problemem PZŁS był nikły udział w tej imprezie naszych zawodników. Do startu w 10. MŚ, rozegranych w Salt Lake City, kwalifikację uzyskało aż sześcioro Polaków: Wójcicka, Złotkowska, Ksyt, Chmura, Niedźwiedzki i Ustynowicz. Indywidualnie najwyższe miejsca wywalczyła Wójcicka na 3000 (9) i 5000 m (10). Swoją pozycję w czołówce zawodników na 1500 m, zajmując 12. miejsce, potwierdził Niedźwiedzki, a w sprincie Ustynowicz, który na 500 m był 15. W biegu drużynowym obie nasze reprezentacje zajęły 7. miejsce.

Sezon zakończyły zorganizowane w Sanoku wielobojowe MP. Wśród panów, po wyrównanej walce pierwszy raz tytuł mistrzowski wywalczył Konrad Niedźwiedzki, wygrywając ze Sławomirem Chmurą i Witoldem Mazurem. Natomiast wśród pań przewaga obrończyni tytułu Katarzyny Wójcickiej nad młodszymi koleżankami: Złotkowską i Ksyt była bardzo wyraźna. Po wygraniu wszystkich czterech biegów Wójcicka dziewiąty raz z rzędu zdobyła tytuł mistrzyni Polski w wieloboju.

Po sezonie, do władz PZŁS z nietypową prośbą zwrócił się utytułowany zawodnik short tracku — Zbigniew Bródka. Mistrz kraju w tej dyscyplinie z lat 2006 i 2007, pewny kandydat do startu w igrzyskach w Turynie, z którego wykluczyła go kontuzja, chciał zmienić dyscyplinę. Tak wspominał tę zaskakującą decyzję:

— *Po zakończeniu sezonu w 2007 r. zgłosiłem władzom Związku chęć zmiany specjalności. Jednocześnie zaznaczyłem, że byłbym nią zainteresowany, pod warunkiem natychmiastowego powołania do kadry narodowej, bez przechodzenia kolejnych etapów lub stopni kwalifikacji do niej. Władze związku przychylnie potraktowały moją prośbę (a właściwie żądanie), bo od dawna miałem opinię zawodnika bardzo wytrzymalego i pracowitego. W dodatku Krzysztof Niedźwiedzki, ówczesny trener kadry narodowej, oświadczył, że widzi mnie w swojej grupie od razu.*

Jak się później okazało była to najtrafniejsza decyzja Zarządu i sztabu szkoleniowego PZŁS w całej jego długiej historii.

Po olbrzymich trudnościach z utrzymaniem i konserwacją torów łyżwiarskich w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, w pierwszej dekadzie nowego stulecia wszystkie tego typu obiekty udało się nie tylko wyremontować, ale i gruntownie zmodernizować. Po Warszawie, Tomaszowie i Lubinie w 2007 r. przyszedł czas na Sanok. Było to możliwe dzięki środkom pozyskanym z Ministerstwa Sportu, samorządu miasta, Banku Ochrony Środowiska oraz z Unii Europejskiej. W Sanoku wymieniono płytę toru, zmieniając przy tym system jego chłodzenia poprzez zastąpienie dotychczas stosowanego amoniaku bezpiecznym dla środowiska glikolem. Wybudowano też wielofunkcyjną halę z lodowiskiem hokejowym, przystosowanym do treningów i zawodów w short tracku.

*

O ile kilka lat wcześniej starty w zawodach PŚ zarezerwowane były jedynie dla garstki zawodników ze ścisłej krajowej czołówki, to później Związek nie wahał się z wystawianiem w nich młodych łyżwiarzy, którzy w ten sposób nabierali w międzynarodowej rywalizacji niezbędnego doświadczenia. Na pierwsze tego typu zawody w sezonie 2007/2008 do USA i Kanady wyjechało aż ośmioro zawodników. W grupie A ścigali się: Wójcicka, Niedźwiedzki i Ustynowicz, a w B: Czerwonka, Złotkowska, Ksynt, Chmura, Druszkiewicz, Puskarski i Kustra. Indywidualnie, za oceanem najlepiej spisali się Wójcicka i Niedźwiedzki, którzy kolejny rok z rzędu na dystansie 1500 m plasowali się na początku drugiej dziesiątki. W Calgary męska drużyna w składzie: Niedźwiedzki, Druszkiewicz i Kustra zajęła 5. miejsce, tracąc do pierwszych Kanadyjczyków zaledwie 2,8 s. Dobrze spisały się nasze panie, które biegnąc w składzie: Wójcicka, Czerwonka i Ksynt zajęły 6. miejsce. W europejskich edycjach PŚ w Kołomnie i Heerenveen było podobnie. Wójcicka pojechała świetnie na 1500 m (7) i 5000 m (10), a Niedźwiedzki na 1500 m (10). W Heerenveen obie polskie drużyny zajęły 7. miejsce. Wśród sprinterów w grupie A ścigał się Ustynowicz. W Erfurcie na 100 m był 6.

Wśród mężczyzn, na poszczególnych dystansach rozegranych w Warszawie MP zwyciężali sami specjaliści. W obu biegach sprinterskich na 500 i 1000 m najszybciej pobiegł Ustynowicz, podobnie na 1500 m Niedźwiedzki. Z kolei na najdłuższych dystansach, 5000 i 10 000 m, niepokonany był Chmura. Medalistami zostało też wielu zawodników młodego pokolenia. Po dwa zdobyli Piotr Puskarski (Marymont) i Robert Kustra (Górniki), a po jednym Sebastian Druszkiewicz (AZS-AWF ZSMS) i Roland Cieślak (Pilica). Wśród pań po raz kolejny bezkonkurencyjna była Wójcicka. Drugimi miejscami zamieniały się ze sobą Czerwonka ze Złotkowską. Katarzyna Wójcicka reprezentowała na tych zawodach barwy LKS Poroniec. Ten założony w Poroninie w 1947 r. klub utworzył w 2007 r. sekcję łyżwiarstwa szybkiego. Prezes LKS Poroniec Józef Pawlikowski-Bulczyk zapewnił zawodniczkę bardzo dobre warunki finansowe, dlatego w kolejnych latach sekcja szybko się rozrastała, przyjmując w swoje szeregi wielu czołowych zawodników kraju.

Następne mistrzostwa kraju, tym razem w sprincie, rozegrano początkiem 2008 r w Sanoku. Czwarty raz z rzędu tytuł wielobojowej mistrzyni Polski przypadł Karolinie Ksynt. Za nią uplasowały się Złotkowska i Woźniak. Trzeci raz złotym medalistą tej imprezy został Maciej Ustynowicz. Pokonał on 19-letniego Macieja Biegę z Górnika i klubowego kolegę Daniela Gwaderę (Marymont).

Na już 105 ME w połowie stycznia do rosyjskiej Kołomny udali się: Wójcicka, Czerwonka, Niedźwiedzki i Chmura. Tak przed wyjazdem na temat swojego startu wypowiadała się w jednym z wywiadów Wójcicka:

— *Nie chciałabym składać deklaracji wynikowej. Rok temu na wielobojowych ME byłam jedenasta (a szósta na 1500 m), dwa lata temu dziesiąta i to mój najlepszy wynik. Pięknie byłoby go poprawić. Teraz szósty raz wystąpię w mistrzostwach. Nastawiam się na dobre wyniki w wyścigach.*

Założenia Wójcickiej się spełniły. W Kołomnie znalazła się w gronie finalistów, zajmując

w wieloboju wysokie 8. miejsce. Do finałowej dwunastki nie udało się zakwalifikować Niedźwiedzkimu. Skończył zawody na 13. pozycji, zadawalając się drugim miejscem na 500 m. Tak natomiast swój debiut w ME wspominała Natalia Czerwonka:

— *Pani Ewa Białkowska uwierzyła we mnie, a budowała wówczas kobiecą kadrę. I to ona wystawiła mnie w reprezentacji w ME w rosyjskiej Kołomnie. Byłam 17. Ciągłe dźwięczy mi w uszach to, co powiedziała na początku współpracy do mnie i do kilku innych zawodniczek, które były wówczas z nami: „jesteście tu po to, by zmienić oblicze polskiego łyżwiarstwa”.*

Pierwsze wymierne efekty pracy Białkowskiej z kadrą kobiet przyszły podczas PŚ w Baselga di Pinè. 3 lutego 2008 r. w biegu drużynowym: Wójcicka, Ksyt i Złotkowska zdobyły tam brązowy medal. Dobrze spisali się też panowie, którzy w składzie: Niedźwiedzki, Druszkiewicz i Kustra zajęli 5. miejsce, tracąc zaledwie sekundę do zwycięskich Norwegów.

W generalnej punktacji PŚ Polki zostały sklasyfikowane na 5. pozycji.

Wysoki poziom w międzynarodowej rywalizacji utrzymywali też nasi sprinterzy. Podczas PŚ w Inzell Ustynowicz w grupie A był 14. na 500 m i 12. na 1000 m, a w swojej koronnej konkurencji — biegu na 100 m zajął 5. miejsce. Tydzień później, 24 lutego w Heerenveen, po raz kolejny zdobył w niej brązowy medal, co pozwoliło mu na zajęcie 4. pozycji w klasyfikacji generalnej PŚ.

Mistrzostwa świata na dystansach odbyły się 6–9 marca 2008 r. w hali M-Wave w Nagano. Najwięcej medali zdobyli w nich Holender Sven Kramer oraz Niemka Anni Friesinger. Z Polaków nie zawiodła Wójcicka, która była 8. na 1500 m. Ustynowicz i Niedźwiedzki plasowali się na swoich dystansach w połowie drugiej dziesiątki. Dalsze pozycję zajęli Czerwonka, Chmura i Druszkiewicz. Nie udało się też powtórzyć naszym drużynom dobrych pozycji z PŚ.

Wójcicka na warszawskich Stegnach podczas MP w wieloboju potwierdziła swoją dominację wśród polskich panczenistek. Odniosła zwycięstwa na wszystkich czterech dystansach i z niemal 5 pkt przewagą pokonała Luizę Złotkowską i Karolinę Ksyt. Również Konrad Niedźwiedzki po trzech zwycięstwach zapewnił sobie sukces w wieloboju. W ostatnim biegu, na 10 000 m, wygrał Sebastian Druszkiewicz, co dało mu srebrny medal. Tak streścił swoją dotychczasową karierę:

— *Za sprawą Eligiusza Grabowskiego zmieniło się całe moje życie. Ten doskonały szkoleniowiec coś we mnie dostrzegł, zauważył mnie w tłumie i zaczął namawiać do rozpoczęcia treningów. W 2005 r. wywalczyłem trzy złote medale i jeden srebrny w MPJ. W 2006 trafiłem wreszcie do wymarzonej kadry. Na szczęście, bo w moim macierzystym AZS Zakopane brakowało sprzętu najwyższej jakości i pieniędzy na wyjazdy i treningi na lodzie w okresie wczesnojesiennym.*

Podium uzupełnił Sławomir Chmura. Tak kończąc sezon imprezę podsumował kierownik wyszkolenia PZŁS Leszek Ułasiewicz:

— *Jak na tę porę roku mistrzostwa zostały rozegrane w dobrych warunkach, Zdobywcy medali wyraźnie górowali nad resztą stawki. Należy podkreślić dobry występ kilku młodych zawodników, a w tym gronie szczególnie Jana Szymańskiego, który był trzeci w biegu na 10 000 m. Gdyby nie upadek na 5000 m Szymański byłby wysoko w klasyfikacji wieloboju.*



Przygotowania kadry kobiet do sezonu w sierpniu i wrześniu 2008 r. Zgrupowanie w Font-Romeu (po lewej).
Trening wrotkarski. N. Czerwonka, L. Złotkowska, K. Woźniak i E. Przeworska.

*

ISU przyznała Zakopanemu organizację MŚJ w 2009 r. We wrześniu 2008 r. powołano komitet organizacyjny tej imprezy. Rozegranie mistrzostw zaplanowano 20-22 lutego 2009 r. na zmodernizowanym torze lodowym COS-OPO Zakopane. Jak zapewniała Dyrekcja zakopiańskiego COS-u:

— *Tor będzie w pełni gotowy już w grudniu tego roku. Prace modernizacyjne postępują terminowo – obecnie kładziona jest tzw. warstwa mrozeniowa. Tor lodowy będzie przygotowany na 21 grudnia 2008 r., kiedy zaplanowane zostały zawody o „Puchar Tatr”. Będzie to zarazem ostatni sprawdzian organizacyjny przed mistrzostwami świata.*

Słowa dotrzymano. Dzięki determinacji zakopiańskiego oddziału COS i władz samorządowych miasta, po kilkudziesięciu latach starań, w grudniu 2008 r. został oddany do użytku sztucznie mrożony tor w Zakopanem. Było to spełnienie marzeń wielu pokoleń łyżwiarzy.



Zmodernizowany tor lodowy COS-OPO Zakopane podczas MŚJ w lutym 2009 r.

W sezonie przedolimpijskim 2008/2009 sztab szkoleniowy PZŁS konsekwentnie wystawiał w zawodach PŚ wszystkich zawodników, którzy mieli szansę na uzyskanie kwalifikacji do startu w igrzyskach. Wśród startujących oprócz znanych pojawiły się też nowe nazwiska tj.: Maciej Biega i Zbigniew Bródka. Podobnie jak w Turynie, szanse naszej reprezentacji na dobre miejsce upatrywano również w biegu drużynowym. Poprzedni sezon pozwolił na weryfikację różnych wariantów taktycznych jak i składów osobowych drużyn. Podczas PŚ w Berlinie i Heerenveen męska reprezentacja w składzie: Niedźwiedzki, Chmura i Druszkiewicz zajęła 5 i 9. miejsce. W żeńskiej, stałymi zawodniczkami były Wójcicka i Czerwonka. W Berlinie trzecią w drużynie była Woźniak (9) a w Heerenveen Złotkowska (8). W pierwszej części sezonu w biegach indywidualnych w grupie A startowali jedynie Wójcicka, Niedźwiedzki i Chmura, który zrobił największy postęp. W Heereveen na 5000 m był 12, w Moskwie na 10 000 m już 10.

Pod koniec listopada 2008 r. w Warszawie rozegrano MP na dystansach. W rywalizacji pań liczyły się tylko cztery zawodniczki. Ponownie wszystkie biegi wygrała Wójcicka. Złotkowska zdobyła cztery srebrne medale, Woźniak jeden srebrny i trzy brązowe, a Czerwonka dwa brązowe. Męski sprint zdominował Artur Waś, a biegi długie Sławomir Chmura. Tradycyjnie bieg na 1500 m wygrał Konrad Niedźwiedzki. Swoją pierwszy medal na długim torze w biegu na 1000 m (3) zdobył Zbigniew Bródka. Reprezentujący tym razem sanockiego Górnika Witold Mazur był trzeci na 5000 m i drugi na 10 000 m.

Nasi sprinterzy nie startowali w azjatyckich PŚ w Changchun i Nagano oraz w Kołomnie. Również bez udziału Macieja Ustynowicza i Artura Wasia odbyły się MP w sprincie. Rozegrane na początku roku zawody w Tomaszowie wygrała Wójcicka przed Złotkowską i Czerwonką, a wśród mężczyzn Niedźwiedzki przed Biegą i Puszkarskim.

Wójcicka i Niedźwiedzki dobrze wypadli też podczas rozegranych tygodni później ME. Na hali Thialf w Heerenveen zajęli odpowiednio 8. i 9. miejsce w wieloboju.

W nietypowym styczniowym terminie, bez udziału obrońców tytułów mistrza kraju Wójcickiej i Niedźwiedzkiego, na nowo wybudowanym torze w Zakopanem rozegrano wielobojowe MP. Mistrzem Polski został Sławomir Chmura (MKS MOS) przed Mazurem (Górniki) i Szymańskim (Marymont ZSMS). Wśród pań, swój pierwszy championat w wieloboju wywalczyła Luiza Złotkowska (AZS), pokonując Czerwonkę (Cuprum) i Przeworską (Orzeł). Tak biegi, będące podstawą swojego sukcesu, analizował Sławomir Chmura:

— *Startuję praktycznie tylko w długich biegach, mam do tego odpowiednie predyspozycje fizyczne, bardzo dobrą wydolność. Oczywiście, jak każdy, miewam kryzysy. W biegu na 10 000 m najgorsze są dla mnie siedemnaste i osiemnaste okrążenia. Mój organizm przeżywa wówczas apogeum zmęczenia, uzyskuję najslabsze czasy. Później wszystko mija, a im bliżej mety, tym jedzie mi się szybciej. Ostatnie trzy odcinki przejeżdżam w dobrych czasach.*

Podczas PŚ w Erfurcie, w biegu na 5000 m Chmura był 13. Drużyna w której startował razem z Niedźwiedzkiem i Druszkiewiczem była 9., ze stratą niemal 4 s do pierwszych Kanadyjczyków. Jednak prawdziwe zwycięstwo w tych zawodach odniosła nasza żeńska reprezentacja. 1 lutego 2009 r. Wójcicka, Złotkowska i Czerwonka po raz drugi wywalczyły dla Polski brązowy medal w biegu drużynowym.

Na rozegranych w Hamar MŚ w wieloboju Polskę reprezentowali Wójcicka i Niedźwiedzki. Konrad kolejny raz udowodnił, że należy do grona najwszechstronniejszych łyżwiarzy świata. Jego najmocniejszymi punktami były jak zwykle biegi na 500 i 1500 m, w których w Norwegii zajął 3. i 8. miejsce, co dało mu 12. pozycję w wieloboju. Katarzyna miała mniej szczęścia, była 10. na 1500 m, ale nie zdołała zakwalifikować się do finału. Powetowała to sobie tydzień później podczas PŚ w Heerenveen, gdzie na 1500 m zajęła świetną 5. pozycję.

19 lutego w Zakopanem rozpoczęły się MŚJ. Wzięło w nich udział ponad 140 młodych panczenistów z 22. państw. Po warszawskich MŚJ z 1992 r., były to drugie tego typu zawody w Polsce. Rozegrano je w nowej formule, w której oprócz rywalizacji wielobojowej walczone również o medale na poszczególnych dystansach. Podczas ceremonii otwarcia polską flagę wnieśli startujący w mistrzostwach uczniowie i absolwenci ZSMS w Zakopanem: Katarzyna Woźniak, Andrzej Gąsienica-Laskowy, Mateusz Kasprzyk i Łukasz Górski. Na maszt wciągnął ją Jan Miętus, pierwszy polski medalista MŚJ z 1974 r. Były to dla Polski bardzo udane zawody. Katarzyna Woźniak, zajmując na 3000 m 4., a na 1500 m 5. miejsce, w klasyfikacji wielobojowej zdobyła brązowy medal mistrzostw świata. Przed nią ostatni raz na podium wieloboju MŚJ stała w 1975 r. Erwina Ryś. Dobrze spisali się też nasi młodzi sprinterzy. Po dwóch biegach na 500 m Daniel Gwadera zajął 5., a Artur Nogal 6. pozycję.



Mistrzostwa świata juniorów w Zakopanem w 2009 r. Medalistki w wieloboju: od lewej: Y. Nauta, R. Hernert i K. Woźniak (po lewej). Brązowa medalistka MŚJ Katarzyna Woźniak ze swoim trenerem Markiem Pandyrą.

MŚ na dystansach, które były jednocześnie próbą przedolimpijską, rozegrano w nowej hali Richmond Olympic Oval. Ich bohaterami zostali Holender Sven Kramer oraz Kanadyjka Christine Nesbitt. W klasyfikacji medalowej zwyciężyła Holandia. Z Polaków na mistrzostwach najlepiej zaprezentował się Sławomir Chmura, który na 5000 m był 14., a na 10 000 m 12. Konrad Niedźwiedzki również zakwalifikował się do dwóch biegów. Nie mógł jednak tego startu uznać za szczególnie udany. Na 1000 m został sklasyfikowany na 17., a na 1500 m na 14. miejscu. Nie powiodło się również naszemu najlepszemu sprinterowi. Maciej Ustynowicz na 500 m był dopiero 21. Wśród pań dwie nasze reprezentantki startowały na dystansie 1500 m. Już w pierwszej parze z Czeszką Erbanową wystartowała debiutująca w tej imprezie Luiza Złotkowska. Wygrała swój bieg i zajęła 19. pozycję. W szóstej parze z Holenderką Leenstrą pobiegła Katarzyna Wójcicka, która pokonała rywalkę i z czasem 1:59.06 s objęła prowadzenie. Zdołały je wyprzedzić jeszcze tylko cztery rywalki. Wójcicka zajęła na tym dystansie świetne 5. miejsce. Wystartowała też w biegu na 3000 m, gdzie była 11. Dobre starty naszych pań podczas PŚ w biegu drużynowym zapewniły im start w Richmond. Niestety na MŚ, po upadku Złotkowskiej, zajęły w nim dopiero 8. pozycję.

Oprócz poprawy infrastruktury do uprawiania łyżwiarstwa, w postaci wybudowania nowego toru, nie zaniedbywano też szkolenia kadr. W 2007 r. z inicjatywy członka zarządu PZŁS Krzysztofa Gąsienicy AWF w Krakowie uruchomiła kolejną specjalizację trenerską. Z ramienia Uczelni kierował nią Dariusz Tchórzewski, a zajęcia prowadzili trenerzy: Eligiusz Grabowski, Marek Pandyr, Wiesław Kmiecik i Krzysztof Niedźwiedzki. Latem 2009 r. tytuł trenera II klasy w łyżwiarstwie szybkim otrzymali m.in.: Urszula Kamińska (Kurbat), Alicja Trzebunia, Roman Konera, Piotr Wawnikiewicz, Grzegorz Kudła i Adam Sadowski.

Vancouver

Nowy sztuczny tor w Zakopanem umożliwił rozegranie MP na dystansach już w końcu października. Zbliżające się kwalifikacje olimpijskie znacznie podniosły temperaturę mistrzostw. Wśród pań coraz mocniej na krajową liderkę — Katarzynę Bachledę-Curuś (Wójcicką) naciskały młodsze koleżanki: Złotkowska, Czerwonka i Woźniak. Niestety i tym razem musiały zadowolić się drugim i trzecim miejscem na podium. Tytuły mistrzowskie na najdłuższych dystansach obronił Sławomir Chmura, a na najkrótszym Maciej Ustynowicz. Konrad Niedźwiedzki zwyciężył na 1500 m i niespodziewanie na 1000 m, z czego nie krył radości:

— *Dzisiejsze zwycięstwo bardziej smakuje niż to na 1500 m, ponieważ na tym dystansie (1000 m) dawno nie wygrywałem. Złoty medal dedykuję mojej mamie, bo to był jej ulubiony dystans (Zofia Niedźwiedzka z domu Budz była zawodniczką sekcji łyżwiarstwa szybkiego SNPTT Zakopane).*

W sezonie olimpijskim 2009/2010 miejsca zajmowane w poszczególnych edycjach PŚ miały

bezpośredni wpływ na kwalifikacje zawodników do igrzysk w Vancouver. Pierwsze zawody cyklu rozegrano na początku listopada w Berlinie, następne tydzień po tygodniu w Heerenveen i Hamar. We wszystkich tych imprezach Polskę reprezentowało liczne grono zawodników. Czołówkę nadal stanowili startujący w grupie A Bachleda-Curuś (Wójcicka) i Niedźwiedzki. Wysokie lokaty w grupie B zajmowali: Złotkowska, Woźniak, Czerwonka, Ustynowicz, Chmura, Druszkiewicz, Cieślak i Bródka. O swoją szansę startu w ZIO walczyli też Biega i Szymański. W Heerenveen rozegrano bieg drużynowy. Niestety 9. miejsce pań i 7. panów nie dawało jeszcze kwalifikacji do igrzysk. W Hamar na 1500 m, zajmując 6. miejsce, bardzo dobrze pobięła Bachleda-Curuś. Z początkiem grudnia rywalizacja w PŚ przeniosła się na kontynent amerykański. W Calgary na 1500 m Bachleda-Curuś wyrównała swoją pozycję z MŚ, poprawiając przy tym rekord Polski. Była piąta. Niedźwiedzki również z rekordem kraju na tym dystansie zajął 12. miejsce. Pozycje w pierwszej piątce na 1500 i 3000 m w grupie B zajmowała Złotkowska. Nie była jednak z nich zadowolona:

— *Przeskok z wieku juniorskiego do seniorów nie był łatwy. Byłam za słaba, żeby rywalizować ze światową czołówką. To było bardzo deprymujące startować w grupie B i zajmować odległe miejsca. Mogłam rywalizować w zasadzie tylko ze swoimi czasami, bo konkurencja była zbyt dobra. Brakowało mi zwycięstw.*

Kwalifikacje do biegu drużynowego w ZIO otrzymało sześć pierwszych drużyn z rankingu PŚ i dwie z najlepszymi czasami. Niestety nasza męska reprezentacja była 9. w Calgary i 12. w Salt Lake City, co ostatecznie pogrzebało jej szanse na awans. Drużyna kobieca była w Calgary 8. Jak wspominała Złotkowska:

— *Byłyśmy za słabe, żeby zakwalifikować się z „szóstki”, więc walczyłyśmy o czas. W Salt Lake City był najszybszy lód i było wiadomo, że tamte zawody będą decydujące.*

O te dwa miejsca walczyły Polki, Amerykanki i Chinki. Nasze zawodniczki przegrały w bezpośredniej rywalizacji z Amerykankami, musiały więc czekać na wynik łyżwiarek z Kraju Środka, które jechały w późniejszym biegu. Polki w składzie: Bachleda-Curuś, Złotkowska i Czerwonka wygrały minimalnie, w dramatycznych okolicznościach — przy niepewności, spowodowanej znikającymi i pojawiającymi się na tablicy wynikami. Dostały się na igrzyska jako teoretycznie najsłabszy zespół, ale były olimpijkami!

W rozegranych w Sanoku sprinterskich MP medalami podzieliły się podopieczne Ewy Białkowskiej. W wieloboju zwyciężyła Czerwonka przed Woźniak i Złotkowską. Wśród panów zdecydowanie wygrał Ustynowicz przed Biegą i Nogalem.

Dobrym prognostykiem przed zbliżającymi się igrzyskami były wyniki naszych reprezentantów podczas rozegranych w Hamar ME. Niedźwiedzki w wieloboju był 9., wygrywając wcześniej bieg na 500 m i zajmując 5. miejsce na 1500 m. Bachleda-Curuś była na tym dystansie 8. i 11. w końcowej klasyfikacji.

Ostatnim sprawdzianem przed ZIO w Vancouver był dla sprinterów start w MŚ, a dla pozostałych zawodników w wielobojowych MP. W japońskim Obihiro Ustynowicz zajął dobre 11. miejsce na obu dystansach oraz w całym wieloboju. W Zakopanem, wygrywając z Druszkiewiczem i Chmurą, tytuł mistrza Polski na długim torze wywalczył niedawny zawodnik short tracku — Zbigniew Bródka. Pod nieobecność Bachledy-Curuś wielobojową mistrzynią kraju została Czerwonka przed Woźniak i Ksyt.

Po 1989 r. reprezentacja łyżwiarzy szybkich rywalizujących w ZIO była skromna. Do Nagano pojechało zaledwie trzech zawodników, w Albertville i Salt Lake City było ich czworo, po pięć osób startowało w Lillehammer i Turynie. Zmieniło się to dopiero w Vancouver. Przed wyjazdem na XXI ZIO olimpijskie ślubowanie złożyło aż dziesięcioro panczenistów. W gonie wybrańców znaleźli się: Katarzyna Bachleda-Curuś, Natalia Czerwonka, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotkowska, Maciej Biega, Zbigniew Bródka, Sławomir Chmura, Sebastian Druszkiewicz, Konrad Niedźwiedzki i Maciej Ustynowicz. W składzie trenerskim znaleźli się:

Ewa Białkowska, Krzysztof Niedźwiedzki i Paweł Abratkiewicz. Kolejny raz w podwójnej roli wystąpił na igrzyskach Kazimierz Kowalczyk, jako prezes PZŁS i szef Polskiej Misji Olimpijskiej.



2010 r. Polska Reprezentacja Olimpijska przed odlotem do Vancouver.

Od lewej: K. Zdrojkowski (TK), trenerzy A. Skoneczny, K. Niedźwiedzki i E. Białkowska. S. Chmura, L. Złotkowska, K. Niedźwiedzki, M. Biega, Z. Bródka, S. Druszkiewicz. U dołu: K. Woźniak i K. Bachleda-Curuś.

Nasi zawodnicy przybyli do Vancouver na długo przed startem. Związek nie wyraził zgody aby przygotowywali się na lepszym lodzie w Calgary, gdzie przebywały inne reprezentacje. Jak wspominała Bachleda-Curuś:

— *Trenowaliśmy trzy tygodnie w obiekcie olimpijskim, który nie był jeszcze przygotowany. Patrzyliśmy jak go dekorują do tych igrzysk i wszystko nam się to jakoś opatrzyło. Byliśmy też znużeni sobą, bo byliśmy jedyną ekipą, która siedziała wtedy w Vancouver. Nawet Kanadyjczycy pojechali do Calgary.*

Nie sprzyjało to przygotowaniom do startu, a na domiar złego kontuzji doznała Woźniak, która podczas treningu przecięła sobie łyżwą tak głęboko okolice ścięgna Achillesa, że nie była w stanie normalnie jeździć.

Chorążym reprezentacji Polski w Vancouver był Konrad Niedźwiedzki. Klątwa udzieliła się nie tylko jemu, a całej łyżwiarskiej kadrze. Co prawda początek igrzysk był w miarę udany, bo debiutujący w nich Sławomir Chmura w biegu na 5000 m zajął 16. miejsce. Dzień później, startujące na 3000 m dwie inne debutantki: Złotkowska i Woźniak zameldowały się na mecie na 24. i 28. miejscu. Zawiedli też nasi sprinterzy. Ustynowicz na 500 m był 22., a na 1000 m 32. Biega na 500 m uplasował się na odległym 38. miejscu. W obu biegach wystartował też Niedźwiedzki, ale zajął w nich miejsca pod koniec trzeciej dziesiątki. Jak wspominał Ustynowicz:

— *Do drugiego startu olimpijskiego byłem oczywiście lepiej ustawiony psychicznie, choć może nie lepiej przygotowany. Długo trenowałem na torze w Tomaszowie Mazowieckim, a wiadomo, jakie rezultaty można tam uzyskać. Dopiero gdy wysłano nas do Salt Lake City, można było myśleć o minimach kwalifikacyjnych. Ostatecznie uzyskałem je, ale moje olimpijskie wyniki w Kanadzie także nie były najlepsze.*



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver w 2010 r.
Maciej Ustynowicz podczas biegu na 500 m. (Źródło PKOl)

Bez powodzenia w biegu na 1000 m wystąpiła też Bachleda-Curuś, była 31. Dla niej najważniejszy był jednak start na 1500 m, na którym przed rokiem, na tym samym torze wywalczyła 5. miejsce w MŚ. Niestety zajęła w nim dalekie od oczekiwań 15. miejsce. Fatalnie przebiegły też ten dystans Złotkowska i Czerwonka, zajmując pozycje na końcu stawki zawodniczek. Nie powiódł się też start na 1500 m Niedźwiedzkiemu, który na swoim koronnym dystansie był dopiero 17. Debiutujący Bródka zajął w nim 27. miejsce. Tak Konrad wspominał te nieudane dla siebie igrzyska:

— *Z dużymi nadziejami jechałem do Richmond. Trenowaliśmy przedtem w Calgary, wspólnie z ojcem, przecieraliśmy oczy ze zdumienia, analizując czasy treningowych przejazdów. Do dziś nie mogę zrozumieć, co się właściwie stało. Nie ulega wątpliwości, że występ w Kanadzie mnie przerósł. Byłem chorążym polskiej ekipy, mówiono o mnie bez przerwy, udzieliłem więcej wywiadów niż w całym dotychczasowym sportowym życiu. Ten szum mnie dobijał. Już rezultat w biegu na 1000 m dał mi wiele do myślenia, a potem była klęska na moim koronnym dystansie. Tak, właśnie klęska! (...) Mam nadzieję, że to się już nigdy nie powtórzy.*

Drugim po Chmurze, który po zajęciu 14. miejsca na 10 000 m mógł być zadowolony ze swojego olimpijskiego startu, był Sebastian Druszkiewicz.

Słabe wyniki najliczniej reprezentowanych w polskiej ekipie panczenistów zirytowały ówczesnego prezesa PKOl Piotra Nurowskiego do tego stopnia, że swoje niezadowolenie wyraził bardzo dosadnie i do tego publicznie na konferencji prasowej, która miała miejsce przed ostatnią z łyżwiarskich konkurencji — biegiem drużynowym. Ewa Białkowska postawiła przed zawodniczkami sprawę jasno:

— *Dziewczyny, jest bardzo źle. W Polsce wszyscy powiesili na was psy. Jeśli chcecie uratować swój honor i wrócić do kraju w lepszych nastrojach, to musicie wygrać chociaż jakiś jeden wyścig.*

Między biegami indywidualnymi a drużynowym było zaledwie kilka treningów. Pierwsze z nich wypadły fatalnie, co wpłynęło demotywująco. Białkowska zaryzykowała:

— *Kasia narzekała, że nie radzi sobie za Luizą – że to nie ten krok, inna jazda. Przeanalizowałam sobie to wszystko i stwierdziłam, że trzeba zmienić szyk. To było ryzyko totalne. One nigdy nie jeździły w takiej konfiguracji i raptem przed samym biegiem drużynowym zaczęłam wszystko zmieniać.*



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver w 2010 r.

L. Złotkowska, K. Woźniak i K. Bachleđa-Curuś podczas biegu drużynowego (po lewej) i po zdobyciu w nim brązowego medalu olimpijskiego. (Źródło PKOl)

Polki awansowały do igrzysk z ostatniego miejsca i w związku z tym, w pierwszym biegu musiały się zmierzyć z liderkami klasyfikacji — Rosjankami. Białkowska zdecydowała się na wystawienie Katarzyny Bachleđy-Curuś, Luizy Złotkowskiej i Katarzyny Woźniak pozostawiając w rezerwie Natalię Czerwonkę. 26 lutego obie drużyny ustawiły się po przeciwnych stronach toru. Rosjanki były pewne zwycięstwa, dlatego do składu wstawiły rezerwową Galinę Lichaczową, by wraz z koleżankami mogła później stanąć na podium. Przez większą część dystansu nic nie wskazywało na awans Polek, które utrzymywały równe tempo, ale traciły do Rosjanek około sekundy. Na ostatnim okrążeniu strata zaczęła bardzo szybko maleć. Lichaczowa opadła z sił, zostając wyraźnie za swoimi koleżankami. Polki były na prowadzeniu i nie oddały go już do końca biegu. Biało-czerwone były w półfinale!

Oprócz Rosjanek sensacyjnie odpadły też Kanadyjki i Holenderki. Przed Polkami utworzyła się ogromna szansa. Ich następnymi rywalkami były Japonki. Białkowska stwierdziła:

— *Czwarte miejsce już na pewno mamy, ale nie spoczniemy na laurach. Zapewniam, że dziewczyny są bardzo zmobilizowane i uskrzydłone piątkowym występem. Sobota będzie ciężka, bo zdajemy sobie sprawę, że jak trudne czeka nas zadanie. Jeszcze nigdy z Japonkami nie wygrałyśmy. Z drugiej strony i tak już dużo zrobiłyśmy.*

Do biegu z Japonią Polki wystartowały w niezmienionym składzie. Jak wspominała ten bieg ich trenerka:

— *Dziewczyny były wtedy w takim stanie, że mogły powalczyć o finał. Powiem szczerze, że zakładałam w tym biegu szybsze rozpędzenie. Wiedziałam, że Japonki są na tyle szybkie, że trzeba bardzo dobrze zacząć. Planowałam, żeby było to o dwie czy trzy dziesiąte szybciej niż pojechały. Luiza miała stan niesamowitej agresji na ostatnim okrążeniu. Przewaga Japoniek topniała w oczach. Było 0,8 s, potem 0,5 s. Patrzyłam nerwowo czy zdążą. No i nie zdążyły.*

Zabrakło niewiele, bo ostatecznie przegrały o zaledwie 0,19 s. Nie było czasu na rozpaczanie, bo za chwilę miały walczyć z Amerykankami o brąz. Pozostała jeszcze kwestia kto po ten brąz pojedzie. Ta decyzja nie była dla Białkowskiej prosta:

— *Byłam jakoś pewna, że ta trójka wygra z Amerykankami. Dlatego zdecydowałam się na taki skład. Rozmawiałam jeszcze z prezesem Kowalczykiem, który był szefem misji. Wszyscy mnie wtedy zapewnili, że Natalia nie ucierpi, jeśli nie wystartuje. Nie chciałam, żeby była pominięta, bo przecież ona też prowadziła tę drużynę do sukcesu – to dzięki niej w ogóle pojechałyśmy na igrzyska.*

Pierwsze okrążenia obie drużyny pokonywały bardzo równo, jednak później Polki zaczęły przegrywać i na okrążeniu przed metą wydawało się, że nie dadzą rady rywalkom. Sytuację na ostatnich 400 m zmieniła mocna zmiana Złotkowskiej. Jej tempo wytrzymały koleżanki, ale nie udało się to wyraźnie już słabnącej Amerykance Catherine Raney. Wygrana była bezdyskusyjna. Polki walczyły do ostatnich metrów i zdobyły najbardziej sensacyjny medal dla Polski podczas tych igrzysk. Zaledwie kilka dni wcześniej wykpione, teraz zwycięskie. Polskie

łyżwiarstwo szybkie, po dokładnie 50 latach od sukcesów Elwiry Seroczyńskiej i Heleny Pilejczyk w Squaw Valley, miało ponownie olimpijski medal. Jak wspominała bohaterka tego pamiętnego biegu:

— *Prowadząc na ostatnich kółkach, pomyślałam tylko: „Jedź Luiza, jedziesz po medal”. I tak się stało. Na mecie łzy lały się strumieniem, najpiękniejsze łzy, jakie kiedykolwiek wypłakałam. Później się okazało, że wielu rodaków płakało ze mną.*

Pozostał jednak pewien niedosyt. Ta, która tak bardzo przyczyniła się do awansu drużyny do igrzysk — Natalia Czerwonka pozostała bez medalu:

— *Najpierw była wielka radość, skakałam do góry jak koleżanki. Zawsze byłam z dziewczynami, na dobre i złe. Spędzałyśmy ze sobą wiele miesięcy, znamy się jak tyse konie. Po chwili jednak przyszła refleksja, że z wymarzonego medalu nici. To rzeczywiście bolało, ale niezbyt długo. Życie idzie naprzód, nadal jesteśmy jedną drużyną, możemy walczyć o następne trofea, jeśli oczywiście zdrowie dopisze.*

Po powrocie, na warszawskim Okęciu na powitanie medalistek czekały tłumy kibiców, spotkaniu towarzyszyła wykonywana przez Ryszarda Rynkowskiego piosenka „Kobiety lubią brąz”. Cieszyli się także sponsorzy naszych łyżwiarzy Nijhof Wassink i Craft.



Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Vancouver w 2010 r.

Spotkanie brązowych medalistek z przedstawicielami PKOl m.in. P. Nurowskim i I. Szewińską (po lewej).

Medalowa ekipa: K. Bachleda-Curuś, P. Abratkiewicz, K. Woźniak, L. Złotkowska, E. Białkowska oraz A. Stańczak. (Źródło PKOl)

Igrzyska się skończyły, ale sezon trwał nadal. Do rozegrania pozostały jeszcze dwie edycje zawodów PŚ i MŚ w wieloboju. W finałowych zawodach PŚ Heerenveen czołowi Polscy zawodnicy odzyskiwali formę, której zabrakło im w Vancouver. Wójcicka była 8. na 1000 m i 11. na 1500 m, co w klasyfikacji generalnej tego dystansu dało jej 8. pozycję. Ustynowicz na 500 m był 9., Chmura na 5000 m 12. Do dawnej dyspozycji powracał też Niedźwiedzki.

W czasie, gdy seniorzy rywalizowali w Heerenveen juniorzy ścigali się w Moskwie na MŚJ. W biegu na 500 m na dobre miejsce mógł liczyć Artur Nogal, ale nikt się nie spodziewał, że pójdzie mu aż tak dobrze. Został na tym dystansie mistrzem świata juniorów. W walce o tytuł dwukrotnie w bezpośrednim pojedynku zmierzył się z drugim w klasyfikacji Kanadyjczykiem McLennanem i oba biegi wygrał, z czasem poniżej 36 s. Tak wspominał drogę do swojego wielkiego sukcesu:

— *Gdy trener Andrzej Świącicki oświadczył mi we wrześniu, że najważniejszym celem na nadchodzący sezon będzie zdobycie tytułu mistrza świata w marcu 2010 r, nie bardzo wierzyłem w realność zamierzenia. Pan Andrzej zaaplikował mi z miejsca morderczy trening, więc w październiku i listopadzie po zajęciach padałem ze zmęczenia. Wysiłek nie poszedł jednak na marne, bo już 31 grudnia na zakopiańskim torze ustanowiłem nowy rekord Polski juniorów czasem 36,43 s. W styczniu, w zawodach o PŚJ we włoskim Collalbo, wygrałem sprint i ustanowiłem dwa rekordy kraju, czasami 36,39 s na 500 m i 1:11,64 s na dwukrotnie dłuższym dystansie.*

104 MŚ w wieloboju rozegrano Heerenveen. Zwyciężył w nich reprezentant gospodarzy Sven Kramer, który wywalczył czwarty złoty medal z rzędu, co było wydarzeniem bez precedensu w sięgającej 1893 r. historii tej imprezy. Niedźwiedzki rozpoczął występ od zwycięstwa na 500 m i 22. pozycji na 5000 m. W biegu na 1500 m był piąty, co pozwoliło mu na awans do grona dwunastu najlepszych panczenistów dopuszczonych do biegu finałowego na 10 000 m. W wieloboju nasz zawodnik zajął dobre 10. miejsce.

*